Nr 235. ROK 1839. SOBOTA 12 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięcznie Złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE. Jutro Winc. Kad.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE. Jutro Ziemisław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
11	6	27 : 6 , 247	+ 8, 1	3''', 88	Wschodni słaby	Mgła	
	2	6, 177	+ 11, 6	4, 30	,, średni	Pochmurno	
	10	6, 243	+ 6, 4	3, 25	,, słaby	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 27 Września.* —

Dzienniki w ostatnich dwóch dniach mówiły wiele o missyi poruczonéj xięciu Decazes, któremu jak mówiono poleconém było: układanie się w Madrycie względem zaślubin młodéj królowéj z jednym z xiążąt domu Orleańskiego. Teraz wprost przeciwnie utrzymują, że idzie o ułożenie małżeństwa między młodą królową i najstarszym synem Don Carlosa, a to dla odebrania karlistom wszelkiego pozoru do nowych niepokojów w Hiszpanii.

Od kilku dni uważają wielki ruch u hrabiego Toreno, który obecnie znajduje się w Paryżu. Wszyscy wielcy kapitaliści ktorzy w teraźniejszych pożyczkach biorą udział, codziennie bywają u niego, i mniemają, że istotnie jest mowa o wielkiéj finansowéj operacyi. Hrabia Toreno w początku przyszłego miesiąca udać się ma do Madrytu.

Biskup Leonu i baron los Valles opuścili w dniu 24 Bordeaux, pierwszy udaje się do Tours, drugi go Paryża.

— *Dnia* 28 *Września.* —

Król wczoraj wieczorem odjechał z St. Cloud do Fontainebleau, gdzie zamierza pozostać około 2 tygodni. Prezes rady odjechał także dziś do Fontainebleau.

Wczoraj udało się policyi uwięzić kilka z tych osób które w ostatnich dniach przylepiały na rogach ulic burzliwe odezwy.

Pan Basse, *Mair* miasta Mans podał prefektowi departamentu Sarthe swoję dymissyę w dniu 23 b. m.

Rząd ogłasza dziś następującą depeszę telegraficzną z Narbonny 26 września: »W dniu 23 b. m. Segura zajął Sant Juan de las Abalesas. Twierdza Campredon trzymała się jeszcze w dniu 24. Hrabia d'España stał pod Olot, jenerał Carbo pod Vich. Valdez w dniu 16 udał się z Manresa do Cernera. Dowódca twierdzy Campredon donosi, że karliści cofnęli się w dniu 24 i zaniechali napadu na tę warownię. Valdez z wojskiem swojem w dniu 23 wyruszył z Vich zmierzając ku Berga.

Podczas wojny domowéj armija karlistowska miała sześciu naczelnych dowódców jednego po drugim. Pierwszy Zumalacarregui zginął na polu sławy. Moreno niedawno został roztrzelany przez swoich żołnierzy w Vera, Eguja, Villareal, infant don Sebastian który obecnie znajduje się we Francyi i Maroto; Armija królowéj miała w tym samym czasie siedmiu naczelnych wodzów. Saarsfielda, który zamordowany został w Pampe-

lonie, Valdeza, który obecnie dowodzi w Katalonii, Quesadę zamordowanego w Madrycie, Rodila, Minę który umarł w Barcelonie, Cordowę i Espartera.

Podług listu z Rio-Janeiro z dnia 20 lipca, okręt który tam przybył z Montevideo, przywiózł nader ważną wiadomość, to jest że okręty blokujące francuzkie pod Buenos Ayres, schwytały mały statek, na którym znaleziono listy i znaczną summę pieniędzy od Fructuo Rivera, do jenerała Rozas, kiedy jak wiadomo Rivera zbiera na granicy Buenos Ayres wojsko, które miało walczyć nie przeciw rzeczy pospolitéj, ale przeciw »tyranowi Rozas.« W skutku tego odkrycia, jenerał Lavalle dowódca wychodców argentyńskich którzy chcieli towarzyszyć wyprawie Riwery uciekł na pokład francuzkiego okrętu, ponieważ pobyt w Montevideo uważał za niebezpieczny dla siebie. Jednakże wieści te potrzebują potwierdzenia, wprawdzie od Fructuo Rivera można spodziewać się wszelkiego rodzaju zdrady, i jego sprzymierzenie Francuzom mało przyniosło korzyści a wiele moralnéj szkody, ale Francuzi nie powinni pozwolić tak igrać z sobą, a Montevideo nie jest tak jak Buenos Ayres niedostępne od strony morza: Okręty wojenne mogą podsunąć się pod samo miasto, a bombardowanie byłoby najbliższym skutkiem pierwszego nieprzyjacielskiego kroku od stsony rzeczypospolitéj. Dla tego roztropność zmusza Rivera do zachowania wierności, dopóki siła zbrojna francuzka na morzu grozi stolicy.

— *Londyn* 21 *Września.* —

Z Kanady dowiadujemy się, ze Sir John Colborne proklamacyą datowaną 24 Sierpnia, zniósł prawo wojenne dla téj osady, które tamże ogłoszone było w Listopadzie 1838 roku.

Standard utrzymuje, że pan Mendizabal onegdaj przybył do Londynu i że trzy rozmaite stronnictwa ubiegają się o zawarcie układów względem pożyczki dla rządu hiszpańskiego.

Podług tegoż dziennika admirał Stopford otrzymał rozkaz aby się sam udał do Alexandryi, jeśliby flota francuzka nie chciała współdziałać dla zmuszenia paszy do oddania bezzwłocznie floty tureckiéj: »To, mówi ten dziennik, jest plan który łatwiéj wymyśleć niż wykonać, jak to bezwątpienia skutek okaże. Ulepszenie fortyfikacyi uczyni niepodobném wykonanie tego planu, jeśli Egipcyanie nie okażą się najgorszemi w świecie marynarzami. Co się tycze Francyi, mniemamy, że pomimo pozornéj zgodności z Angliją, gdyby przyszło do czynnego roztrzygnienia, nie zechce przyłożyć się do zguby sprzymierzeńca swego.

— *Dnia* 21 *Września* —

Jego K. M. zapewne dla przyjęcia przysięgi od nowo mianowanych członków rządu, w Poniedziałek w zamku Windsor odbędzie posiedzenie rady tajnéj. Pan Manuel Mosquera, wręczył wczoraj sekretarzowi stanu w wydziale spraw zagranicznych, lordowi Palmerston wierzytelne pismo, jako sprawujący interesa rzeczypospolitéj nowéj grenady.

Pan Odillon Barot przybył do Londynu i zmierza zwiedzić najcelniejsze fabryki angielskie.

Chartyści którzy znajdują się w więzieniu w Morpeth i Durham przesłali władzy pismo, w którém wynurzają żal swój z powodu dotychczasowego postępowania i przyrzekają nagrodzić ile tylko być może dawniejsze błędy.

Oświadczają oni że zostali haniebnie oszukani przez ludzi którzy włóczyli się po kraju i ich kosztem żyli.

Gazeta dworska doniosła wczoraj urzędownie o mianowaniu pana Macaulaj sekretarzem wydziału wojny.

Słychać że Sir Robert Stopford, który dowodzi flotą na morzu śródziemném, otrzymać ma posadę gubernatora szpitalu w Greenwich jego zaś w dowództwie floty zastąpić ma admirał Flemin.—Nie wymieniają jednak kto tego zastąpi w dowództwie w Potsmuth.

Rozmaitości.

Sześć płaków z Martyniki.

Józefina była najpowabniejszą z Kreolek, miała wszystkie przymioty téj ognistéj rasy: wdzięk, łagodność, tkliwy, dziecienny umysł, dobroć i wesołość ocienioną zarysem smutku; ale nie zbywało jéj także na lubych, małych przywarach, niewinna lekkomyślność, ruchliwa zmienność humoru, łatwe przepomnienie tego co minęło, zamiłowanie się w obecności, niedbałość o los przyszły, ujmująca niewiadomość, i fantastyczne życzania, były to zjednoczone promienie w sercu téj pięknéj, cnotliwéj kobiéty.

Wszystkie Kreolki robią długi, a Józefina była w tym względzie z duszą i z ciałem Kreolką.

Jedną z pierwszych powinności małżonka, bądź on jest kupcem, konsulem, jest zaspokojenie długów swojej żony. Bo dla czegóżby innego miał się nazywać mężem?

Bonaparte pojmując dokładnie stan małżeński, nie mógł zapoznać owego słodkiego i poezyjnego dwóch dusz związku, który wymaga: aby dla pokonania cierpień i wierzycieli tego życia, obopólnemi pracować siłami.

Chmurzył się on czasem na to, ale zawsze zapłacił.

Jednego dnia wyliczył on swojéj małżonce dwanaście tysięcy franków, aby niemi zaspokoiła modniarki, szwaczki, kupców handlujących kwiatami i perfumami. W rachunkach tych była wyszczególniona należytość: tysiąc pięćset franków za same szpilki, a tysiąc dwieście franków za pomadę, a to jako na niezbędny użytek w przeciągu tylko jednego kwartału.

Liweranci artykułów tych czekali w przedpokoju na skutek negocyacyi, która się z małżonkiem w tym względzie już była rozpoczęła.

W téj saméj chwili przychodzi jakiś człowiek i prosi o łaskę mówienia z Józefiną.

»Czegóż on żąda?» zapytała Józefina;

»Żąda,» odrzekła pokojowa »złożyć u nóg twoich pani hołd swój i klatkę z ptakami. A jeżeli to być nie może, zrzekłby się nareszcie złożenia hołdu, byle tylko klatka tego zaszczytu dostąpić mogła. Jest ona z białego drutu i zamyka w sobie sześć rzadkich, bardzo rzadkich ptaków, które on umyślnie i prosto z martyniki dla ciebie pani przywiózł.»

»Jako? ptaki z Martyniki! Moi ziomkowie! Ach to pięknie!» rzekła Józefina. »Muszę je kupić i to natychmiast!»

»Cena,» ozwała się pokojowa, »zdaje się mi być przesadzoną, a zwłaszcza w czasach rzeczy pospolitéj francuzkiéj.»

»Ileż on żąda?»

Razem z klatką dwanaście tysięcy franków. A to podobno jest za drogo.»

»Bynajmniéj!» przerwała jéj mowę Józefina, którąby w pierwszéj chwili za kilka rybek złotych pływających w słoiku, była nawet swój przyszły tron oddała. «Dwanaście tysięcy franków, wszak to jest niczem, a zwłaszcza jeśli klatkę w dodatku daje. Na wyspie Martynice nie podobna za tańsze pieniądze dostać ptaków. A zatém każ mu wyliczyć dwanaście tysięcy franków.»

Po niejakiéj chwili wróciła pokojowa do salonu i przyniosła sześć ptaków, z których każdy dwa tysiące franków kosztował. Józefina ujrzawszy je zaczęła klaskać w ręce, skakać z radości, a nareszcie rozpłakała się śród tkliwych wspomnień, jakie te ptaki w niéj obudziły.

»Tak, tak, są to ptaki z wyspy Martyniki, mojéj ukochanéj ojczyzny! ach, jakże one są piękne! Piękne jak moja ojczyzna!»

Jakoż ptaki te były warte takiego uniesienia; były one wprawdzie małego kształtu, ale bardzo ozdobnie wyposażone; piórka ich urozmajcone były najpiękniejszemi kolorami; jedne z nich miały złote dzióbki, złote nóżki i złote końce u skrzydeł; drugie były w najdziwniejszy sposób nacieniowane.

»Zapomniałam powiedzieć,» rzekła pokojowa, »iż ten człowiek wyraźnie zalecił, aby tym ptakom ani kropli wody nie dawać, gdyż nie piją nigdy, i mają wstręt od wody.»

»Prawda, zapomniałam,» odrzekła Józefina, żaden ptak na wyspie Martynice nie pije wody; przypominam sobie to bardzo dobrze.»

»Człowiek ten zalecił także,» rzekła daléj pokojowa, »aby go natychmiast uwiadomić, jeśliby który z ptaków piórko, ozdobę, albo jakikolwiek delikatny kolor utracił. Będzie to znakiem, że ptak jest slaby, a przedawca uleczyć go potrafi.»

»Prawda, kuracya ptaków w Martynice, jest na wysokim stopniu!» odezwała się Józefina.

»Z tego powdu dał mi swój napis, mieszka on przy ulicy wróbléj,» rzekła pokojowa.

»Jestto jakiś poczciwy i zacny człowiek» odrzekła Józefina. »Powiedz mu, iż zawsze miło mi będzie, gdy się zdołam odwdzięczyć za radość, którą mi dzisiaj sprawił. Zapewnij go o mojéj łasce. Dowiedz się o zdrowiu jego żony i dzieci, i poślej im niektóre małe podarunki: sukienki, chusteczki, koronki i cukierki,»

Przez dwa dni, które po téj scenie upłynęły, zatrzymały ptaki swoje świetne kolory.

Nie wyszły one z pokoju Józefiny, która pieszcząc się z niemi pochlebnemi słowami, nie mogła się im dość nadziwić. Rozrywka ta sprawiła, iż zapomniała o wszystkiem inném a nawet o swojéj toalecie. Trzeciego dnia nakoniec z powodu przyjęcia znakomitych osób, wyniesiono ptaki do odległego gabinetu. Wygnanie to stało się przyczyną ich zguby. W pięć minut po oddaleniu ich, płocha rodaczka, zatrudniona oglądaniem pięknych branzoletek, zapomniawszy o swoich ziomkach, poruczyła je staraniu prostéj dziewczyny.

Dziewczyna ta niedostatecznie była obeznaną z dyetetycznemi przepisami, które względem ptaków z wyspy Martyniki zachować było potrzeba. Postrzegła ona, iż zwierzątka te zwiesiwszy skrzydełka, i roztworzywszy dzióbki, żałośnie piszczeć zaczęły. Sądząc, że są spragnione, postawiła im czemprędzéj w klatkę wielką filiżankę z wodą. Zaledwo ptaki to postrzegły, natychmiast rzuciły się z taką żądzą do wody, z jaką się rzucają dzikie kaczęta, które długo w suchém miejscu trzymano. Lecz o dziwo! skoro opłukały milutkie skrzydełka, natychmiast rozeszły się po wodzie żółte, niebieskie, zielone i czerwone kolory, i zaczęły po niéj pływać złote piórka. Ptaki zaś utraciwszy z dziobów i nożek pozłotę, odzyskały znowu dawną rzeźwość. Piórka ich stawały się coraz bardziéj szaremi pstrokatemi, co ornitologii na wyspie Martynice, nie największy zaszczyt przyniosło.

Biedna dziewczyna przerażona tak niesłychanym wypadkiem, okropnie krzyknęła; wszczął się rozruch powszechny, przybieżono w pomoc, posłano po przedawcę, ale go już nigdzie znaleźć nie było można. Józefina, aby nie zasępiać wzroku swego widokiem swoich nieszczęsnych ziomków, rozkazała wypuścić je w ogród Tuilleryów, gdzie też wmieszawszy się pomiędzy mieszkańców wysokich drzew kasztanowych, jako dawni znajomi, wesoło z niemi szczebiotać zaczęły.

»Tyś temu winna,» rzekła Józefina do pokojowéj, a powinnaś była wiedzieć, iż z tak rzadkiemi ptakami jakiemi są ptaki z Martyniki, nie tym sposobem obchodzić się należy.»

Na te słowa obecni zaledwo od śmiechu wstrzymać się mogli. Każdy myślił sobie w duszy: »Wszakto są wróble, które wodnemi farbami pomalowano!« Jednakże żaden z obecnych, téj bolesnéj prawdy małżonce pierwszego konsula oświadczyć się nie ważył.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 4,893.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU

W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Gdy wielu obywateli krainy tutejszéj, mniemając się przeciążonemi w opłacie podatku dymowego w skutek ostatniéj lustracyi dymów z r. 1838 wyrachowanego, wnoszą nieustanne zażalenia o allewiacye lub superrewizye; podaje przeto do wiadomości obywateli których to dotyczeć może, iż w ślad prawa Konstytucyjnego z r. 1775 w kraju tutejszym obowiązującego, (podług którego wszelkie weryfikacye od ukończenia lustracyi, do roku trwać mają) prośby tyczące się tak żądania kommissyi z powodu mylnego wyrachowania kominów, lub sprawdzenia, iż kominy nieużyteczne po ostatniéj lustracyi zburzonemi zostały, jedynie tylko do ostatniego grudnia b. r. przyjmowanemi i przez Wydział Dochodów Publicznych i Skarbu roztrząsanemi będą.

Kraków dnia 5 października 1839 r.

Senator Prezydujący
X. Łętowski.
(1r.) *Nowakowski* Sekr.

Nro 1295 *S. III. J.*

PREZES SĄDU III. INSTACYI

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy posada Woźnego etatowego przy Sądzie Pokoju Okręgu Krzeszowickiego z pensyą roczną 500 złp. jest wakującą; przeto życzący sobie otrzymać takową, prośby swoje opatrzone w dowody dobréj konduity i uzdatnienia w przeciągu dni 14 podać mają.

Kraków dnia 3 października 1839 r.

w Zastępstwie
(3r.) Prezes Sądu Appellacyjnego
Mąkolski.
Syktowski Sekr.